

Za redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałki i dni
poświętne.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Berlinie, Wied-
niem i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech,
Szwajcaryi, Szwecyi, Ameryce, w Danii, Francyi,
Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi: przedpłatę przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 3 lipca.

Obrazy w kwestyi wschodniej tak w Wiedniu jak w Paryżu skończyły się już i nie zadowoliły, jak się przekonywamy, zaniepokojonej tak w Austrii jak Węgrzech opinii. Panowie Tisza i ks. Auersperg mimo pozorną swą otwartość nie wiele więcej powiedzieli nad to, co już wiemy t. j. że Austrija zachowuje zupełną swobodę działania i że czeka na dalszy rozwój wypadków wojennych. Innymi słowy, oświadczenia ministrów nie rozpedziły zmierzchu niepewności, w jakim dotychczas lawirowała i lawiruje polityka Austrii. Tego zmierzchu nie rozpędza także półurzędowa Montagsrevue, wszakże artykuł jej z powodu rozpraw w kwestyi wschodniej ważniejszym nam się zdaje, niż dotychczasowe oświadczenia ministrów austriackich, jakkolwiek i on co do szczegółów postępowania Austrii w przyszłości zachowuje konieczną tajemnicę. Z przemówień ministrów, tak pisze pomieniony organ, widoczna, że polityka rządu w niczym się nie zmienia. Dla mężów stanu Austrii i Węgier jeden tylko istnieje konieczny argument a tym argumentem są interesa monarchii tj. oszczędność w finansach państwa, dopóki to jest możliwem. Pod względem dyplomatycznym i militarnym polityka habsburskiej monarchii niezmieniona nie jest związana i tę swobodę działania zachowuje prawdopodobnie w czasie turecko-rosyjskiej wojny. Przebieg wypadków na widowni wojennej jest takim, jak go przewidziano i daje prawie pewną rekojmia, iż wojna będzie zlokalizowana i nie przybierze szerszych rozmiarów. Po ukończeniu jednakowoż wojny rozpocznie się dopiero najważniejsze działanie w rozwiązaniu kwestyi. Jeżeli Rosya obstawiać będzie przy swoim programie i żądać tylko będzie ulżenia losu chrześcijan na półwyspie bałkańskim, w takim razie najłatwiej rozwiązanyby kwestyi wschodniej. Ale habra Andassy nie może sobie tać, iż wojna prowadzi do konsekwencji, które w niwec obracają tak przyrzeczenia jak proklamacye. Są pewne idee, które w miarę powodzenia oręża rosyjskiego nabiorą większego znaczenia — a temu wszelkimi środkami sprzeciwiać się muszą tak Austrija jak Węgry w interesie własnym. W przywróceniu porządku, w uregulowaniu spraw po wojnie nie tylko wojujące strony wezmą udział, ale cała Europa. Austriacko-węgierska dyplomacya nie dopuści tego, abymy z wyjątkiem naprawy losu chrześcijan jakieś zasadnicze przedsięwzięcie zmiany w dotychczasowych politycznych stosunkach. — Cokolwiek bądź się stanie, tego jesteśmy pewni, iż nie się nie stanie takiego, czembymy monarchia austriacka nie mogła udzielić swę sankcyi. Istnienie Austrii i Węgier tak gwałtownie jest koniecznością, iż z wszelką pewnością liczyć możemy na potężnych sprzymierzeńców, którzy we własnym interesie zmuszeni będą do popierania monarchii. Austrija i Węgry bronić będą swoich interesów a jeśli będzie potrzeba, odwołają się nawet do oręża. Tyle Montagsrevue. Jakież to „idee“ zagrażają Austrii? Któżż to „potężni sprzymierzeńcy“ gotowi bronić Austrii, gdyby te „idee“ jej zagrażały? Na te pytania nie łatwa odpowiedź, chociaż mowa tu wyraźnie o idei słowiańskiej. — Może to przeciw nam zwrócony ten ustęp — odzwiają się pisma czeskie — może to dla nas przestroga, ażebyśmy zbyt wielkich nie żywił nadziei. Rosyjskie natomiast dzien-

niki upatrują w tym ustępie groźbę dla Rosyi, ażeby nie popuściła zbyt wady panom Aksakowom i towarzyszącym im, że w skąd monarchii austriackiej wchodzi słowiańskie ludy, na którychby polityka Rosyi, gdyby była słowiańska, oddziaływała. — Niepotrzebna to obawa; Rosya za mało się już zdemaskowała w tej wojnie, ażeby Słowianie ręce mieli do niej wyciągać — w każdym razie charakterystycznym i nie bez znaczenia jest powyższy ustęp „o idei słowiańskiej“ w półurzędowym organie wiedeńskim.

Z naddunajskiego teatru wojny najważniejszą wiadomością jest doniesienie wiedeńskiej Presse, że Rosyanie po kilku mniejszych utarczkach posunęli się z Sistywy ku Timowiu. Ponieważ wczoraj donosiliśmy, iż naczelny wódz turecki wszystkie oddziały z zachodniej Bułgaryi ściągnął kazał w okolicie Timowiu, przeto spodziewać się tam można ważniejszego starcia, jeżeli w ogólności uprzedzili Turcy przybycie oddziałów rosyjskich. Donoszono, że armia rosyjska przepłynęła się przez Dunaj pod Nikopolisem. Otóż dotychczas nie potwierdziła się ta wiadomość, natomiast piszą z rozmaitych stron, iż książę rumuński pod Gierlą przekroczył Dunaj. W Maczynie ustanowiono narodową radę municypalną, w której skład wchodzi Rumuni i Bułgarowie. — Według Neues Wiener Tageblatt nie przetrwano komunikacyi między Czernawodą a Kustendże, nie przetrwano jej także między Ruszczukiem a Warną, jak pisało z Petersburga.

W Czarnogórze zanoszą się na stanowczą bitwę. — Montags Revue donosi, że obadwaj wodzowie tureccy, którym nie powiodło się połączyć w Czarnogórze, Suleiman i Ali Saib pasza zamierzają z Zabliaka wyruszyć do Czarnogóry, ażeby powetować swoje straty. Zamiar ten nie powiedzie się prawdopodobnie, ponieważ według Presse Czarnogórcy bardzo silnie zajmują stanowiska.

Z azjatyckiej widowni dwa dzisiaj odbieramy telegramy, jeden carogrodzki, drugi petersburski. Rządowy telegram rosyjski z Mazry donosi, że po bitwie pod Zimwinem generał Loris Melikow wysłał pod dniem 26 czerwca z Ardahanu kolumnę ruchomą pod pułkownikiem Komarowem, ażeby z jednej strony ułatwić ruchy generała Tergukasowa, który zaopatrywać chciał w żywność Alaszert, z drugiej zaś odciągnąć siły tureckie od Bajazydu. Kolumna ta spotkała się na wzgórzach Ardanczu z oddziałem nieprzyjacielskim, liczącym trzy tysiące żołnierzy. Oddział ten rozproszono i seigano aż do wsi Baczu, przyczem zdobyto 220 namiotów i wiele amunicyi. Ze strony rosyjskiej zginął, jak zwykle, jeden żołnierz a 17 zostało rannych.

Telegram carogrodzki brzmi, jak następuje: Telegram komendanta w Suchumkale donosi, że Rosyanie w liczbie 15 tysięcy uderzyli w dniu 27 czerwca na tureckie wojska, które zajęte były oszańcowaniem Czanurowy. Walka trwała przez cały dzień. Rosyanie odparci zostali z wielkimi stratami, ponieważ Turkom nadeszła pomoc. Do zwycięstwa przyczynili się także tureckie fregaty pancerne, które żywy utrzymywały ogień.

W końcu zapisujemy, że przed niejakim czasem na mocy fałszywych informacji rozpuścił Journal des Débats pogłoskę o blizkim wybuchu powstania w Królestwie Polskim i na Litwie. Otóż teraz zaprzecza ten sam dziennik rozsiewanej przez siebie pogłosce a inne dzienniki francuskie powtarzają to zaprzeczenie.

Nie możemy tu wdawać się w szczegóły, zwrócimy jedynie uwagę na wybitniejsze ustępy i źródła, któremi się autor w pomienionym Wstępie posługiwał.

Przechodzi w nim Pamiętnik o legionach Szefa Bazylego Wierzbickiego, i daje z niego obszernie wyciągi. Przechował się on w rękopiśmie, i dziś jest w posiadaniu J. I. Kraszewskiego, który go nabył od wdowy Wierzbickiego.

Ponieważ Pamiętnik ten czytywałem u prawdziwego ich autora, a stąd uważamy go za najcenniejszy i najrzetelniejszy zabytek do historii legionów, przeto mamy za obowiązek sumienia bliżej wyjaśnić ten przedmiot.

Kazimierz Lux, Warszawianin, w wieku prawie dziecięcym, bo w szesnastym roku życia, wszedł do legionów we Włoszech, a biorąc udział w najważniejszych bitwach w stopniu porucznika, walczył w Ameryce na wyprawie do St. Domingo, dostał się w końcu 1802 r. do niewoli angielskiej, i jako braniec zawieziony na wyspę Jamajkę, następnie do Anglii, został przez lat dwa w niewoli, na pontonach pracując. Wywołany z niej wrócił do służby w 1807 r., odbył kampanię 1812 r. i następnie wszedł w szeregi nowo utworzonej armii Królestwa Polskiego w stopniu majora, ale złamany trudem obozowego życia i ranami, przeszedł do służby cywilnej jako komisarz obwodu plockiego, a następnie prasnyskiego; po czterdziestoletniej zaś służbie, otrzymawszy emeryturę, usunął się w zacisze domowe.

Teraz swobodny, mając czas wolny, zaczął pracować nad opisaniem świętych wypadków, w których miał udział. Obóz był jego szkołą; przebiegając z bronią w ręku całą Europę, walczył w St. Domingo, czy zostając w niewoli, zdobywał naukę i wiedzę. W tych twardej trudach, w tym tułactwie, wyuczył się pięciu języków, a jeżeli myśl powrotu do rodzinnego gniazda przynosiła mu nieraz pociechę i ulgę w ciężkich obowiązkach obozowego życia, to zarazem była mu pobudką do kształcenia się ciągłego, do zbierania i nabywania wiadomości, ażeby z wyższem wykształceniem do swoich powrócić. Wszędzie gdzie był, jak mi sam mówił i pokazywał, robił na miejscu notatki to we francuskim, to w angielskim, w hiszpańskim, we włoskim i niemieckim języku. Teraz przyszedł czas te notatki uporządkować, zebrać i ułożyć w całość. Zabrał się do tej pracy ochotą, osiadłszy stale w Warszawie.

Mieszkając w pobliżu Saskiego ogrodu, od wiosny do późnej pogodnej jesieni szukał w nim odpoczynku i rozrywki. Tu pod cieniem drzew, na jednej ławce w r. 1845 zbierało się szczerze już grono starych jego towa-

Sejm prowincjonalny Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Na wczorajszym czwartym posiedzeniu sejmu prowincjonalnego W. Księstwa Poznańskiego zapadły następujące uchwały:

Komisji stanów prowincjonalnych przekazano na utrzymanie zwirówek rocznie 246,000 marek nad sumę etatem przeznaczoną, pod tym jednak zastrzeżeniem, aby przewyżkę etatu normalnego usprawiedliwiła w każdym pojedyńczym przypadku. Dodatek 100,000 młk. do funduszu na popieranie budowy dróg powiatowych i gminnych podwyższono rocznie o 60,000 marek — z funduszu tego zaś przeznaczono 100,000 marek dla obwodu rejencyjnego poznańskiego a 60,000 marek dla obwodu rejencyjnego bydgoskiego.

Do popierania melioracyi krajowych przekazano komisji administracyjnej stanów prowincjonalnych 34,000 m. Następnie zapadła uchwała co do cywilnych członków wyższej komisji poborowej i co do wynagrodzenia płacić się im mającego, odrzuconym zaś został wniosek o spisanie inwentarza pomników budowlanych prowincyi aż do czasu, w którymby zostały bliżej podane powstające zań koszty i sposób tego spisu.

Po uznaniu potrzeby wybudowania parowej kuchni i pralni w zakładzie poprawczym w Kościanie wyznaczono na cel ten 120,000 m. a zgodzono się na uchwałę dyrekcyi ubogich krajowych z dnia 11 czerwca rb., według której komisaryum dyrektora domu karnego p. Patzke dla zakładu w Kościanie z dniem 1 stycznia 1878 ma się skończyć. — Następne posiedzenie naznaczono na dzień dzisiejszy.

Wiadomości urzędowe.

Panu Enrique zum Felde nadane zostało imieniem Rzeczypospolitej Exequatur jako generałnemu konsulowi republiki Urugway z siedziskiem w Hamburgu.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z Litwy, 29 czerwca.

(Gospodarstwo na Litwie. — Pogłoski.)

Lat temu kilka podpisał car ukaz o wprowadzenie języka rosyjskiego do rytuału katolickiego w miejscach polskiego; na mocy ukaz inowacya ta wprowadzona miała być tam tylko, gdzie tego żechcą sami parafianie; że jednak zyczenie takie nigdzie się nie objawiło a tam, gdzie w rzadkich wypadkach księża sami tego się dopuścili, musieli ustąpić przed wzgardą publiczną i pustkami w kościele; więc w końcu roku zeszłego wydano rozporządzenie o przymusowym wprowadzeniu języka rosyjskiego do nabożeństwa, a w początku bieżącego rozpoczęto książeczki z różnemi pieśniami polskimi na rosyjskie tłumaczone. Żałuję mocno, że tego przysłać nie mogę, bo te nasze starodawne, dzwienne miłe i rzewne pieśni, arcyzabawnie wyglądają w sukni rosyjskiej, tęp bardziej, że dla rymu niektóre wyrazy pozostawiono polskie, n. p.: ocet a w drugim przypadku „ocetu.“

rzyszów broni; tu odzwiały zwałone siły wspomnieniem świętej dla siebie przeszłości.

„Oddaliśmy się (pisze Lux w pozostawionej notatce) od zgiełku błędnego świata, i od lat czterech w domowym zaciszu spoczywam. W letniej porze szukam rozróżnienia w ogrodzie Saskim, pomiędzy kolegami, którzy przybrali nazwę: Junty antyków. W niej przeżył Kirkor, jako najstarszy i najzdrowszy, reszta zaś członkowie. Wszyscy żaź, żaden podług dawniej nauki nie stawia nogi, żeby brał palce na dół, tylko już posuwa, inni zaś stawiają wpród pięty, a dopiero palce. Kiedy się zbieramy na jedną ławkę, a czasami bywa nas najwięcej ośmiu, bo prawie co rok liczba się zmniejsza, i z naszego kółka dezerterują na Powązki, obliczywszy lata mamy razem 582.“

Lux dołączył następną piosenkę, którą ułożył dla tej Junty antyków a w ukochanych towarzyszyów broni.

„Do dawnych czasów nie wrócim,
Wież zgiełki laty nie skaczm;
Tylko się dręczym lub smucim,
I coraz częściej zapłacem!
Ale nawet i ta pora
Częstokroć przyjemna bywa,
Jest to pogadanka tkliwa
W pośród parnego wieczora,
Z doświadczonym przyjacięciem,
O tęp, co sero naszych celem.
Zawsze się na starość żalim,
Zbiegłem tylko czasy chwalim;
Zaledwie wiemy, że czujem.
Życie liczym na godzinę,
I jak pajak z pajęczyny,
Z tego wielkiego przedziwa,
Który lada wietrzyk zrywa,
Pociechy snujem!“

W gromadce tych antyków odznaczał się zasłużony wojownik a następnie obywatel Piotr Bazyl Wierzbicki, pułkownik starszy wiekiem od Luxa. Za panowania Stanisława Augusta służył w pułku 10 piechoty Działyńskiego, później w wojsku francuskiem, na ostatku w legionach włoskich, walczył w Italii, na Korsyce, St. Domingo, towarzyszył Napoleonowi I. na wyspę Elbę, odbył kampanię w 1812 r. i pod Lipskiem dostał się do niewoli. Wróciwszy do kraju, osiadł we wsi swojej Jędrzejnki w powiecie stanisławowskim, na dawnym Mazowszu, a następnie w Warszawie, gdzie w czasie grasującej cholery umarł w sierpniu 1852 roku, przeżywszy lat 86.

Wierzbicki, jako towarzyszy broni Luxa, jeszcze z wypraw na St. Domingo był codziennym gościem u niego, a Lux czytywał mu wypracowane ustępy z historii le-

Reformę tę zaczęto od mińskiej gubernii i poruczo no ją kssk. Sęczykowskiemu i Jurkiewiczowi; pierwszy już dawno znany ze swę na tęp polu nikkzności, drugiego zaś mianowano wizytatorem i kazano duchowieństwu katolickiemu przyjmować go z wszelkimi honorami, jakie się biskupowi należą. Jurkiewicz i Sęczykowski przystąpili do dzieła z wielkim animuszem. Jurkiewicz z Mozyrskiem, Pińskiem, Stuckiem i Nowogrodzkim objeżdżał kościoły i kaplice w lutym, obiecywał złote góry proboszczom, dąsał się, gdy go przyjmowano bez bicia w dzwonny, wypadał i translokował księży niepokornych, gospodarował po moskiewsku bez wielkiego, jak dotąd przynajmniej, skutku dla moskiewizmu a z wielką dla siebie korzyścią. Na cześć się to skończy, nie wiadomo, ale Jurkiewicz oświadcza, że ma wielki zasób młodych księży, gotowych wykonać wszystko, co im kaza, i że starych bez wyjątku wszystkich powypęda. Czy obecna wojna, podjęta niby dla oswobodzenia Słowiańszczyzny, wywrze na to jakiś skutek w wyższych sferach, godzi się wątpić tęp bardziej, że niższe ani na chwilę nie zaprzestają prześladowania i niesprawiedliwości. Świeży tego mamy przykład. Na cmentarzu w Pińsku znajduje się kaplica. Dnia 6 (18) maja r. b. kilku szubrawców, między nimi Kranichfeld (syn sędziego pokoju), Czajkowski (syn inspektora gimnazjum), Jan Stankiewicz (syn urzędnika policyi), Moskale i uczniowie pińskich szkół — niejakiś dwie panny Dohnianki, córki żołnierza, mającego przywilej na kwatery dla uczniów — udali się na nasze mogiłki, kazali sobie otworzyć kaplicę i w niej urządzili hulankę i wszelkiego rodzaju swawolę, przyczem jedna z panien grała na organach kozackich i barynie a tancerze płaśli, poprzebierali w ornaty, komże i alby. Kilkunastu mieszczan, którzy z miasta na tę wieść nadbiegli i świadkami tej historii byli, uskarżyli się do władz miejscowych. Skarga ta jednak miała skutek wcale nie ten, jakiego skarżący się spodziewali, gdyż najprędzej chcieli wnieść do tej sprawy kilku uczniów Polaków, potem gdy to się nie udało, schowano ją pod stół a tydzień temu z rozporządzenia gubernatora zamknięto kaplicę zupełnie jako niepotrzebną, bo w Pińsku katolicy mają i tak dwa kościoły. To samo da wam wyobrażenie o kierunku wychowania, jaki w tutejszych zakładach naukowych panuje. Rodzice wyżej wymienionych uczni należą do miejscowej arystokracji urzędniczej, a podobno żaden z winowajców nie ma więcej nad lat osmnaście. Troskliwość władzy szkolnej musi być wielką, kiedy syn inspektora gimnazjum piknikuje z dziewczętami, a żołnierze prosi otrzymują konsensa na kwatery dla uczniów.

W tej chwili zbliża się ku końcowi u nas drugi akt grabieży większych właścicieli na rzecz chłopów, nazywający się odgraniczeniem.

Odbywa się to w ten sposób. Do majątku przybywa kilku geometrów i mirowy pośrednik i po graniach włościańskich naddziałów wkopują słupki 4-lokciowej długości na każdym załomie. Do czego te słupki służą, trudno zrozumieć, gdyż za lat parę pognić muszą, a tymczasem przeszkadzają w uprawie roli i sprawują wcale nie mały dla właściciela uszczerbek w lesie. — Przy tęp wszystko to, co jest na planie włościańskim, odcina się naturalnie dla nich bez względu, czy plan sprawiłyby lub nie, a to, co za granicami planu używają, tęp w ich władanie przechodzi. Wszystkie zaś kwestye rozwiązywane są w ten sposób, że włościanie tęp samej wsi występują w swę sprawie jako strona

gionów. Obdarzony wielką pamięcią, której do ostatnich chwil życia starość nie osłabiła, nie małą był pomocą Luxowi przy ostatniej redakcyi tych dziejów; pamiętał bowiem nie tylko imiona i nazwiska wszystkich oficerów, ale najdrobniejsze szczegóły i daty jak najdokładniej. Ta pamięć i wdzięk opowieści odznaczały starca i jednemu serca słuchaczy. Ale pisać nie lubił i pióra nie cierpiał. Co za niechciałowana szkoda dla nas, że Wierzbicki sam nie chciał pisać wspomnień; gdyby zachował w nich to życie i powab, jakie miały jego opowiadania, byłoby to dzieło niezawodnie pamiętnikiem nowszych czasów, równiej wartości jak stary nasz Pasek

Słuchał on uważnie, co mu czytywał Lux, robił swoje uwagi, a niekiedy poprawiał lub dodawał w imionach oficerów lub datach.

Lux ukończył mozolną pracę; rękopism jego obejmował 1002 str. drobnego pisma, wzięł go do przejrzenia Wierzbicki i już więcej prawdziwemu autorowi nie oddał. Daremnie Lux upominał się o swoje własność zbywał go rozmaitemi pozorami, przyszło do ostrego starcia pomiędzy starymi przyjaciółmi, ale i to nic nie pomogło.

Lux głęboko dotknięty tak niegodnym postępowaniem towarzysza broni, nie mało cierpiąc, umarł w dniu 14 lipca 1846 roku. Czekał na to Wierzbicki, albowiem w pół roku po jego zgonie, dla pokrycia swę grabieży w Bibliotece Warszawskiej w tomie I z 184 roku wydrukował z pamiętnika Luxa mały wyjątek po swoim imieniu.

Po śmierci Luxa, wiedząc o całym postępowaniu Wierzbickiego, udałem się do pozostałej wdowy autor historii legionów, ale już z nich tylko mały ustęp z wypraw na St. Domingo znalazłem; w rękopismach za pozostały wspomnienia o Anglii w języku francuskim p. t. L'Angleterre vue a Londres et dans ses Provinces en 1804 (arkuszy 10 folio) i druk po polsku: Wyspa San-Domingo pod względem statystycznym opisana, według notat porobionych na miejscu 1805 i 1806. Opis ten wydrukowałem w Bibliotece Warszawskiej w r. 1854, w której tęp pomieściłem i urczystą protestacyę Luxa, co do zaboru jego rękopismu.

Lux w upomnieniu się daremnie o swoją własność udał się do generała Wincentego hr. Krasieńskiego, który znając historię legionów w rękopiśmie, wydał mi świadectwo, że takowa jest wyłączną pracą Kazimierza Luxa.

Po śmierci Wierzbickiego rękopism pomieniony z

Literatura polska.

(Amilkar Kosiński we Włoszech 1795—1803 roku. — Zbiór materyałów do. historii legionów polskich we Włoszech. Gli uomini liberi sono fratelli. Poznań. Nakładem J. K. Żupańskiego 1877. Drukiem J. I. Kraszewskiego (dr. Władysław Żebniński) w Poznaniu.)

W ostatnie lata zeszłego wieku i w pierwsze naszego stulecia, przenoszą się nasze wspomnienia historyczne na piękną ziemię Italii, gdy w kraju całym głucha zalega cisza.

Od roku 1795 zaczynają się usiłowania w celu utworzenia legionów we Włoszech, które dopiero we dwa lata później uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Wiele mamy materyałów do dziejów ich, a pierwszym jest po francusku dzieło Leonarda Chodźki wydane, o którym mówi autor, że „jest w największej części dosłownym tylko pamiętnika generała Dąbrowskiego powtórzeniem.“ drugim, samego Henryka Dąbrowskiego: Pamiętnik z francuskiego rękopismu ogłoszony w przekładzie polskim 1864 r. Nie braknie i wielu mniejszych rozmiarów biografii, wspomnień urykowych i listów z owego okresu, które historykowi, coby chciał się zająć rzetelnym obrazem doł i niedoli owych legionów, posługiwałyby mogły. Przybywa nam bogaty i zasobny przyrządek w dziele p. Władysława Kosińskiego, który od zraty zachował niemało drogocenniejszych wiadomości do owego okresu, i na szczerą wdzięczność ogółu zasłużył. Obejmuje tylko lat ośm, ale niezmiernie ważne podaje szczegóły głównie co do zawiązania się pierwotnego legionów i pierwszych działań tych zastępów, w których przeważną rolę odgrywa Amilkar Kosiński.

Urodzony w r. 1769 w ziemi Drohiczyńskiej na Starém Podlasiu, już działał w roku 1794 w stopniu kapitana strzelców, a w następnym we Włoszech odbywa pierwszą kampanię sławną Bonapartego 1796 r. w służbie francuskiej. Następnie za przybyciem Henryka Dąbrowskiego do Włoch, popiera silnie zamiary jego w utworzeniu legionów i sam staje jako zdolny, waleczny i wyższy oficer w tych zastępach.

Obszerny Wstęp, jakim poprzedza p. Władysław Kosiński (syn Amilkara) zbiór obfitych dokumentów i korespondencyi do tego okresu, uważać należy jako rys historyczny, dokładnie zbiór pomieniony objaśniający.

